

## Fakty 24

# Udany eksperyment ratuje uszkodzoną zastawkę serca

► **Poznańska metoda naprawy zastawki działa**

► **Pierwszym pacjentem była hodowlana świnia**

Danuta Pawlicka

Sprawdziła się nowa metoda naprawy uszkodzonej zastawki serca, którą opracował poznański kardiochirurg. Wczorajszy eksperyment, na razie przeprowadzony na sercu zwierzęcia, potwierdził jej przydatność w medycznej praktyce.

Do tej pory nie było dobrej metody naprawczej, gdy pacjent zgłaszał się z uszkodzoną zastawką serca. W większości przypadków sięgano więc po sztuczną zastawkę.

– Przy uszkodzeniu płata zastawki dwudzielnej (płatki zamykają otwór między przedsionkiem a komorą – przyp. red.) można go częściowo wyciąć i uszkodzony płatek zastąpić prawidłowym. Sprawdziliśmy to na wyciętym sercu świni, ale nie wiemy, jak się zachowa serce, gdy zacznie pracować – mówi profesor Michał Wojtalik, kierownik Kliniki Kardiochirurgii Dziecięcej UM w Poznaniu, który wczoraj weryfikował swoją metodę „na żywo”.

Wpadł na ten pomysł rok temu. Najpierw przećwiczył wszystko wirtualnie, potem na modelu, a dopiero na samym końcu na zwierzęcym sercu. Profesor mógł eksperymentować w Genewie lub w Poznaniu. Wybrał nasze mięso, bo jak mówi, w ten sposób poznański zespół, z którym współpracuje, zyska możliwość badań na zwierzętach.

W tym tygodniu pacjentami,



Zanim nowa metoda naprawy zastawki serca zostanie wdrożona, pierwszymi, doświadczalnymi pacjentami zostały świnie

## Nie będzie postępu medycyny bez eksperymentów na zwierzętach

po raz pierwszy stały się żywe zwierzęta. Kiedy wczoraj doświadczalnym królikiem została półroczna świnia, wszyscy pracowali przy niej tak, jakby na stole operacyjnym leżał człowiek. Przy maszynie zastępującej płucoserce stanął Piotr Ładziński. Znieczulenia zwierzęcia i jego zdrowia w trakcie operacji, zyska możliwość badań na zwierzętach.

W tym tygodniu pacjentami,

czej Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu – dr Dorota Bukowska i dr Paweł Antosik. Wśród obserwatorów zabiegu był też prof. Marek Jemielity, kierownik Kliniki Kardiochirurgii Szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu, dr hab. Małgorzata Pawelec-Wojtalik, kardiolog dziecięcy i gruzińska lekarka, która praktykuje w poznańskim dziecięcym Szpitalu Klinicznym.

Po półtoragodzinnej operacji, gdy już zastawka została posztukowana, nastąpił punkt kulminacyjny. Wszyscy wstrzymali oddech: Jak teraz zareaguje serce na dopływ krwi? Podejmuje pracę, czy się zbnuntuje? Rytmiczne skurcze i rozkurcze pokiereszowanego mięśnia

sercowego dały jednoznaczna odpowiedź: metoda została pozytywnie zweryfikowana.

– Nie ma postępu medycyny bez takich eksperymentów. Metoda w zasadzie jest gotowa do wdrożenia. Dzieci z takim uszkodzeniem jest mało, ale wśród dorosłych będzie znacznie więcej – informuje profesor W. Wojtalik.

– Czekam teraz na dalsze badania, które potwierdzą założenia – mówi profesor Marek Jemielity, który nie kryje entuzjazmu dla eksperymentu.

Poznański kardiochirurg ma już zebraną dokumentację i literaturę, więc niebawem przystąpi do napisania dwóch prac, w których po raz pierwszy uzasadni, dlaczego jego „technolo-

gia kardiochirurgiczna” warta jest wdrożenia do codziennej praktyki lekarskiej. Zostaną opublikowane w języku angielskim w którymś z zachodnich fachowych, dobrych czasopism. Dzisiaj takie postępowanie jest już warunkiem, aby ktoś poza krajem usłyszał, co się robi w Polsce.

Eksperyment nie jest tani, chociaż nikt nie mówi o pieniądzach, skoro zakończył się pełnym sukcesem. Koszty częściowo pokrył Uniwersytet Medyczny w Poznaniu i Stowarzyszenie Nasze Serce.

Poznańscy lekarze w podobnym składzie trzy lata temu do innego eksperymentu użyli owiec. Uważają jednak, że świnie lepiej się nadają.

## Świnia dla nauki

● **Dlaczego akurat świnie wybrali poznańscy kardiochirurdzy na eksperymentalne zwierzę? Większość wydolności jej narządów, w tym serca, jest bardzo zbliżona do ludzkich. Poza tym jest to łatwy gatunek do zdobycia. W tym przypadku dostawcą było doświadczalne gospodarstwo Uniwersytetu Medycznego. Medycy mieli zgodę na wykorzystanie do eksperymentu 10 sztuk zdrowych kilkumiesięcznych świnek, każda o wadze około 70 kg. Tym jednak razem część z nich ocali życie, bo, jak zapewnijają lekarzy, nie muszą aż tyle zwierząt „ofiarować na ołtarzu nauki”.**

Świnie, które przechodzą operacje w pozaustrojowym krążeniu, są naszpikowane lekami i środkami znieczulającymi. Z tego powodu nie mogą być przeznaczone do konsumpcji. Wszystkie sztuki zostaną więc utylizowane, ponieważ przejdą tzw. eksperyment ostry. Ich życie kończy się, niestety, na stole operacyjnym. Tak było też wczoraj. Procedura, której lekarze przestrzegają, chroni zwierzęta przed cierpieniem. Właściwie jedynie, co czują, to na samym początku ukłucie igły. Operacja przebiega w pełnym znieczuleniu i na podobnych zasadach, jak wtedy, gdy na stole leży człowiek. Czuwa nad tym specjalna komisja.